

Małgorzata Łukaszuk-Piekara

"Dopełnienie?...Go boli...?" : "Czułość" Norwida, lekcja ciszy współczesnych

Colloquia Litteraria 1/2/2/3, 193-199

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„LIRYCZNE OKNO”¹

Colloquia Litteraria
UKSW
2/3 2007

MAŁGORZATA ŁUKASZUK-PIEKARA

„DOPEŁNIENIE?... GO BOLI...?”. CZUŁOŚĆ NORWIDA, LEKCJA CISZY WSPÓŁCZESNYCH

Czułość, LVI fragment *Vade-mecum*, to sześć wersów, dzielonych na dwie równe części. Pierwszą kończy wielokropek, drugą – myślniki, zatem „słynne, znane...”, a nadal objawiane z żarliwością poznawczą Norwidowskie znaki niedopełnienia. Interpunkcyjne znaki poromantycznej Tajemnicy. Wielkości. Mądrości. Historii.

Ale uzupełniają one wersy, w których, w poszczególnych porównaniach czy też w jednym rozbudowanym porównaniu, powiedziane zostało jasno i do końca (na ile to możliwe środkami poetyckimi, na ile to możliwe u mistrza ironii i niedopowiedzenia) to, co tak bardzo proste i ludzkie, tak banalne, że na równi z największym utajeniem i wtajemniczeniem też nie jest łatwe do wymówienia, przekazania. Nie tylko w literaturze. Nie tylko romantycznej. Że:

Czułość – bywa jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wtór pogrzebny...

*

I jak plecionka długa z włosów blond,
Na której wdowiec nosić zwykł
Zegarek srebrny – – –²

¹ „Liryczne okno” – tytuł tego działu został wzięty z wiersza Józefa Czechowicza *nie-nazwane niejasne*, z tomiku *nic więcej* (1936).

² C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, t. I-XI, Warszawa 1971-1976 (tu: II, 85). W edycji C. Norwid, *Vade-mecum*, oprac. Józef Fert, Lublin 2003, s. 107 podano, że w biografii występuje forma *srebrny* zamiast „srebrny”, że jest to forma gwarowa (poświadczona w *Słowniku* Karłowicza), „wprowadzona tu zapewne ze względu na rym z *pogrzebny*” (gdzie indziej Norwid stosuje formę ogólnopolską). W wersie ostatnim 1 strofy – *pogrzebny*; w ostatnim wersie 2 strofy – „srebrny”.

* * *

Julian Przyboś, poszukujący w poezji minionego wieku tego, „czego jeszcze nie było”, pisał o tej miniaturze:

Któż tak przed nim określał czułość? Pobudzona przez te niezwykle definicje wyobraźnia czytelnika znajduje odpowiedź w następnej, cudownie pięknej tercynie, a całość tej miniatury lirycznej porusza mocniej niż cykle sonetów miłosnych wielu mądrych poetów. To więcej niż zwięzłość. Wielka satysfakcja, jaką darzą podobne liryki Norwida, pochodzi m.in. stąd, że czytelnik czuje się czasem jak Aleksander: jednym zamachem wyostrojonej myśli rozcina węzeł zdań i odsłania sobie ich sens.³

Zatem, w tych definicjach, „jednym zamachem”, jednym „cięciem” czytelnik, późny wnuk mocą swojej wyostrojonej wyobraźni „odsłania sobie”, dla siebie sens tego wiersza. Zatem – znajduje odpowiedź. Przyboś wie, że jest to odpowiedź zobowiązująca, nie podaje jej jednak.

A jest ona – a raczej bywa – problemem godnym liryki. I jest ona – a raczej bywa – jądrem poezji, literatury, kultury wieku XX. Zrazu metafora, poezja, mit, oksymoron: „pełny wojen krzyk”, „szmerzących źródeł prąd”, „wtór pogrzebny” z pierwszej strofy wiersza Norwida. A potem – w drugiej, „cudownie pięknej tercynie” – bez dostojności, bez krzyku, ale i szmeru: tylko plecienka, wdowiec, zegarek. Rzeczy sprzed literatury, sprzed konwencji i sprzed historii, bo z tego świata, czasu, biografii.

Tak chcemy; tak czytamy liryk nielirycznego poety.

Lub też czytamy ten wiersz skrajnie odmiennie, wszak to wiersz Nowida-ironisty: są tu dwa, kompromitujące się głosy, i są, poddawane krytyce, emblematy „czułości”, emblematy wdowiec konwencji.

* * *

Rozumie ten podział, to napięcie i dramatyzm Ryszard Krynicki w odpowiedzi, jaką znalazł mocą pamięci i wyobraźni dla *Czułości* i jej „korelatów-równoważników”⁴:

³ Julian Przyboś, *Zdumiewający poeta* (1956), [w:] Norwid. *Z dziejów recepcji twórczości*, wybór, oprac. i wstęp Mieczysław Ingłot, Warszawa 1983, s. 343.

⁴ Ryszard Krynicki, *Organizm zbiorowy*, Kraków 1975, s. 12.

Katarzyna Kuczyńska-Koschany (*Krynicki czyta Norwida*, [w:] *Polska literatura współczesna wobec romantyzmu*, red. Małgorzata Łukaszuk, Dariusz Seweryn, Lublin

czułość – jakbyś odnalazł w wyludnionym domu
bukieciak włosów na ściętej pościeli
i kosmyk konwalii więdnący w flakonie

jest – w dobijaniu śmiertelnie ranionych
do brzegu, o którym żywi nawet nie słyszeli
i w ocaleniu księżeczki dziecinnej z pogromu

Krynicki „poprawił” ten wiersz. Tu także są przerzutnie i wymiana Norwidowego „bywa” na „jest”; dodatkowo pojawiają się aluzje do *Jak...*, LIV fragmentu *Vade-mecum*⁵:

czułość – jakbyś odnalazł w wyludnionym domu
bukieciak włosów na ściętej pościeli
i kosmyk fiołków więdnący w flakonie

jest – w przybijaniu śmiertelnie ranionych
do wysp o których żywi nie słyszeli
i w ocaleniu wstążki dziecinnej z pogromu

Odpowiedź *Czułości* Norwida dał swym życiem i pisaniem także Edward Stachura. Jedną z „pieśni” poematu *Dużo ognia*, poprzedzająca pieśń *Fatum*, zatytułowana jest *Czułość*⁶:

Ty się nazywać tak miękko jak orzech
ciebie wymówić niekiedy
przez usta i zęby
nie można

2007) przytacza oba teksty, wnikliwie analizując „zapamiętane” i przekształcone. Pisze też o innych śladach Norwida u Krynickiego, ze szczególnym miejscem *Czułości*. Chodzi tu, poza przywołanymi wierszami, o eseistyczne komentarze do wiersza Norwida oraz o nietytułowany utwór, poprzedzony mottem z *Rzeczy o wolności słowa* („Jak zmarłego by poznać chciał kto po dzwonienu”), a dedykowany „*Czułości* Cypriana Norwida” – [jakby nie istniało słowo: śmierć, mimo przeczuc...] z *Aktu urodzenia* (1969).

Autorka przywołuje wzajemnie sprzeczne odczytania wiersza (ironia? liryzm? zdwojenie podmiotu? jednogłosowość?) i zwraca uwagę na studium Romana Jakobsona (R. Jakobson, „*Czułość* Cypriana Norwida, [w:] *For Wiktor Weintraub. Essays in polish Literature, Language and History presented on the occasion of his 65th Birthday*. Wyd. Victor Erlich, R. Jakobson, Cz. Miłosz, Riccardo Picchio, Aleksander M. Schenker, E. Stankiewicz, The Hague, Paris 1975).

⁵ Ryszard Krynicki, *Magnetyczny punkt. Wybrane wiersze i przekłady*, Warszawa 1996, s. 44; prwdr. w tomie *Niepodlegli nicości*.

⁶ Edward Stachura, *Poezja i proza*, t. 1: *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, wstęp Krzysztof Rutkowski, posłowie Henryk Bereza, Warszawa 1982, s. 84-85.

A zawsze myślałem i wierzę
 smukłość ode mnie początek
 szyja-tulipan i piękni złodzieje
 ode mnie

Ty się chyba w smuklejszych naczyniach
 narodzić a teraz zamykasz
 i jeszcze każesz z mojej włóczęgi
 złote tło

Aluzja do tekstu Norwida pojawi się też w korespondencji Stachury⁷:

[...]. Miłość „jak szemrzących źródeł prąd”.

Jest *Czułość* i w lekturze, jakże wymownej wobec deklaracji śmierci poezji, Tadeusza Różewicza⁸:

Często obcowałem z tym wierszem w latach 45-46. Ile razy go czytałem, nie pamiętam. Leżał na stole przez długie miesiące. Chciałem zgłębić jego jasną tajemnicę. Zdawało mi się, że w tym wierszu zawiera się rozwiązanie dręczącej mnie zagadki: czy na świecie jest coś takiego jak „poezja”, czy to możliwe, żeby przetrwała ona „śmierć boga”, „śmierć człowieka”, śmierć „cywilizacji”...

To dla autora *Twarzy trzeciej* lektura ponawiana; dla czytelnika – jednak niespodziewana. Wróci do niej Różewicz w 1999 roku, gdy, zapytany o zainteresowanie Norwidem, odpowie:

Zwróć uwagę na moją wypowiedź w ankiecie prasowej z lat 60., kiedy odpowiadam, że dla mnie jednym z najważniejszych wierszy jest *Czułość*. Norwid znowu stał się modny, ale ja z nim żyłem przez wiele lat. Słowo „modny” w odniesieniu do Norwida jest zresztą najgorszym słowem, jakie on by mógł strawić. Kiedy go pierwszy raz uważnie czytałem w 45 czy 46 roku, to nie chodziło o modę, lecz o naukę pisania wierszy. [...] Posłuchaj, co pisałem w ankiecie z roku 1964 o wspomnianym wierszu Norwida: „Tu oczywiście mogę opowiedzieć dzieje tylko jednej miłości sprzed wielu lat. Przeczytałem Norwida *Czułość*. Lubię

⁷ Edward Stachura, *Listy do Mieczysława Czychowskiego*, [w:] tenże, *Listy do pisarzy*, oprac. Dariusz Pachocki, Warszawa 2006, s. 101 (List 3, Aleksandrów Kuj., 8 X 1956).

⁸ Tadeusz Różewicz, *Mój ulubiony wiersz*, „Poglądy” 1964 nr 12, s. 13.

ten wiersz, lubię to słowo... Wiersz ten jest celny, to znaczy trafia w mnie. Jest doskonały, to znaczy kończy się tam, gdzie trzeba. Więc, jak widzisz, u mnie lekcja trwa. Dzieło poety ukrywa się, a potem po latach niespodziewanie wraca..⁹

* * *

Czułość to pojęcie, to problem edukacji poety. To – jednak – konwencja...?

Ale czułość to przede wszystkim przeżycie, wzruszenie. Liryzm. I pamięć.

Jak w jednym z ostatnich wierszy Zbigniewa Herberta, pomieszczonym w pożegnalnym tomiku. Zwłaszcza tu, a podobnie we wcześniejszych lirykach autora *Struny światła*, spotyka się niebo z ziemią, idea z ciałem, historia z życiem, tragedia z „romansem kuchennym”. Spotyka się w „ja”, w jego „wnętrzu dłoni”; poza definicją, poza historią¹⁰:

Cóż ja z tobą czułości w końcu począć mam
czułości do kamieni do ptaków i ludzi
powinnas spać we wnętrzu dłoni na dnie oka tam
twoje miejsce niech cię nikt nie budzi

Psujesz wszystko zamieniasz na opak
streszczasz tragedię na romans kuchenny
idei lot wysokopienny
zmieniasz w stękanie eksklamacje szloch

Opisać to jest zabić bo przecież twoja rola
siedzieć w ciemności pustej chłodnej Sali
samotnie siedzieć gdy rozum spokojnie gwarzy
w oku marmurów mgła i krople toczą się po twarzy¹¹

⁹ *O modzie na Norwida i innych modach*, z T. Różewiczem rozmawia M. Orski, „Odra” 1999 nr 11, s. 44-45.

¹⁰ Zbigniew Herbert, *Czułość*, [w:] tenże: *Epilog burzy*, Wrocław 1998, s. 74.

¹¹ Por. Mateusz Antoniuk, *Czułość bywa jak... Bezsilność wobec czułości – Norwid, Wyspiański, Herbert, Miłosz*, [w:] *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, cz. II. *Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (jesień 2005)*, pod red. Józefa Marii Ruszara, Lublin 2006, s. 165-176.

Autor nie przywołuje odnotowanych przeze mnie nawiązań do wiersza Norwida. W istocie celem jest tu rozpoznanie swobodnego fenomenu pojęcia i uczucia „czułości”, jako stałego komponentu pejzaży lirycznych. W przypadku Herberta byłaby to rzeczywista waga czułości,

* * *

Różewicz pisał o *Czulości* jako „jasnej tajemnicy” poezji, której już być nie powinno. Pisał, że jest to wiersz „doskonały, to znaczy kończy się tam, gdzie trzeba”.

Poezja rzadko kończy się we właściwym miejscu. O *Czulości* Norwida pisał Przyboś jednak: to więcej niż zwężłość; to „węzlastość”, supeł. Węzeł.

WĘZŁY – tak brzmi tytuł 1 części *Rozwiązywania przestrzeni*, XI cyklu *Stojów zadrzewnych*, wymykającej się interpretacji książki-summy Karpowicza. A jedną z pierwszych nitek tego „węzła” jest w tym cyklu wiersz *Przestrzenie (wymiar pokątny)*. Z N(n)orwidem, jako argumentem:

więc można milczeć jak norwid w głuchym środku paryskiego przytułku zmuszając łeki do wyrażania się przed nim na kolanach ale wtedy musi się nie wydawać głosu diamentem¹²

Właściwą sobie nieprzejrzystością wypowiedzenia Karpowicz nałożył tradycje, skontaminował sensory: milczenia i wyrażania. XIII cykl książki, w której, w nowej konfiguracji, wiersz-paralaksa został podany, zatytułował Karpowicz *Dopełnienie* i uzupełnił ten tytuł mottem, ze wskazaniem autora cytatu i jego lokalizacji: „Dopełnienie?... go boli...? / Norwid, Fortepian Szopena”¹³.

Nie jest moim zamiarem ani interpretacja poezji Tymoteusza Karpowicza, ani skompletowanie przypisów do romantyzmu, jakie

jako sposobu istnienia, „trwania w świecie” (s. 170). Czulość staje się tu „fundamentalną kategorią antropologiczną”, pozwalającą „opisać byt ludzki, jego kruchość, słabość, bezbronność, ale zarazem jego zobowiązania poznawcze i twórcze możliwości” (s. 174).

Za szkicem tym warto przytoczyć nie drukowany wiersz Herberta, napisany prawdopodobnie w 1949 lub na początku 1950 roku. Utwór ten, relatywnie wczesny, nosi tytuł *Czulość* (prwdr w: Z. Herbert, *Podwójny oddech. Prawdziwa historia nieskończonej miłości. Wiersze dotąd nie publikowane*, Gdynia 1999), analogicznie do tytułu wiersza z *Epilogu*, a więc – utworu rzeczywiście przedśmiertnego:

Nawet na ostrzu dnia
Nawet w kamiennym mieście
Na placu szklanych blasków
Miękkie zamszowe profile
Palce flakony czulości.

¹² Tymoteusz Karpowicz, *Przestrzenie (wymiar pokątny)*, [w:] tenże, *Stoje zadrzewne. Teksty wybrane*, posłowie Andrzej Falkiewicz, Wrocław 1999, s. 253. Podobnie w *Żurawach ciszy* (s. 189).

¹³ Tymoteusz Karpowicz, *Dopełnienie*, tamże, s. 325.

dał poeta, dramaturg, profesor amerykańskiego uniwersytetu, filozof, komentator Norwida, Leśmiana, Przybosa. Szkice, traktujące o norwidowskiej lekcji w poezji Karpowicza, zresztą powstały¹⁴. Stało się jednak tak, że ponowiłam lekturę jego tekstów-ksiąg, tekstów-palimpsestów. I ta właśnie lektura otworzyła jedno z „lirycznych okien” Karpowicza, a poprzez niego – współczesnych, tym razem na *Czułość*.

Zatem: „dopełnienie” – zmuszanie, więc gwałt zadawany poecie i jego czułości, jego miłości, jego poezji przez „wiedzących lepiej” lub tylko chcących dorównać – współczesnych? Chyba tak czytać można aluzyjną, ale i krytyczną wobec *Czułości* Norwida *Lekcję ciszy* Karpowicza¹⁵:

po bukwinach mego kraju
niektórzy poeci zataczając się
do środka po przepitym wietrze
historii prowadzą na plecionce z włosów
blond ach ten CKN! ostatniego jednorożca
do rządowego szlachtuza [...]
[...]

¹⁴ Warto tu odnotować jeden z głosów młodego pokolenia polonistów: Joanna Roszak, *Późny wnuk. Norwid Karpowicza*, [w:] *Polska literatura współczesna wobec romantyzmu*, op. cit. Tu – inne pogłosy Norwidowskie u Karpowicza.

¹⁵ Tymoteusz Karpowicz, *Lekcja ciszy. Paralaksa 41: poruszenie*, [w:] tenże, *Słoję za drzewne*, op. cit., s. 83.

Nie ostatnia to „czułość” w liryce polskiej XX wieku – bo i jeden z wierszy Grochowiaka nosi taki tytuł.